

ŚWIAT Dziecka



Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
Oddział Okręgowy w Koszalinie

Nr 7 (29) ROK III * lipiec 2018 r.

W numerze m.in.:

Myślenie nie jest kolejną aplikacją – str. 2
Wakacje są dla nas i naszych dzieci – str. 3
Rzecznik Praw Dziecka prezentuje
nowy Kodeks rodzinny” – str. 4

Pedagog rodzinny – brakujące ogniwo
w pracy z dzieckiem – str. 5

Poetycki trening pamięci – str. 6

Dlaczego nasze małe przedszkola
są wyjątkowe? – str. 7

Fotograficzne wspomnienia z Lekowa – str.8

Czasopismo bezpłatne

W środowiskowych ogniskach wychowawczych koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) wakacje podnoszą poziom aktywności. Podopieczni, wraz z wychowawcami, uczestniczą w wycieczkach, rajdach, zabawach i grach sportowych, piknikach i warsztatach, chodzą do muzeum, kina i na basen, a w Koszalinie dodatkowo korzystają ze wszystkich atrakcji miejscowej akcji „Bezpieczne wakacje”.

Wakacje o smaku przygody!

Niewiele organizacji w kraju na tak dużą skalę jak TPD organizuje wakacyjny wypoczynek dla dzieci i młodzieży.

W ogniskach koszalińskiego TPD (poza Koszalinem – w Kołobrzegu, Ustroniu Morskim, Brzeźnie, Słonowicach, Pęczerynie, Świdwinie, Budzistowie, Tucznie, Boninie, Świeszynie i Konikowie), najmłodszy codziennie mają co robić. Zajęcia są mocno zróżnicowane i ukierunkowane na zdobywanie nowych doświadczeń, ale przy tym podnoszą sprawność fizyczną i intelektualną podopiecznych.

Najlepiej widać to na przykładzie pięciu ognisk koszalińskich („Grono”, „Zacisze”, „Północ”, „Horizont”, „Przystań”).

Z papugami do obserwatorium

– *Dzieci mają dokładnie zaplanowany porządek dnia – podkreśla Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie. – Uczą się zasad bezpieczeństwa i komunikacji, odkrywają nowe miejsca, spotykają ludzi o ciekawych zawodach. Duże znaczenie ma integracja, wzajemne poznawanie się, niekoniecznie rówieśników z tych samych środowisk. Zbieranie doświadczeń poprzez zabawę – to kolejny aspekt, na który stawiamy. Ważne jest budowanie więzi i kontaktów, szukanie nowych znajomości, również pomiędzy chłopcami i dziewczętami. Niektóre z nich przetrwają całe życie.*

Lipiec i sierpień br. w ogniskach to między innymi: odwiedziny w papugarni, rajd pieszy „Wolne żaby”, zajęcia w parku rozrywki, kręgielni, na orlikach i placach zabaw oraz edukacyjne w Straży Miejskiej i Sanepidzie, warsztaty i zabawy integracyjne w Konikowie, piknik w Lubiatowie, wyjścia na basen, do muzeum, Obserwa-

torium Astronomicznego, przejazd kolejką wąskotorową do Rosnowa, piknik rodzinny, realizacja projektu (w ramach programu Działaj Lokalnie) „Raz, dwa – gra!” (Bonin), poczęstunki w lodziarni, manufakturze słodczy oraz „Bezpieczne wakacje” na Sportowej Dolinie, Rynku Staromiejskim, Misiowej Dolinie i na Osiedlu Jamno.

Marzenia się spełniają

W programie ogniska mają także wycieczkę edukacyjno-terapeutyczną „Spotkanie z naturą” oraz warsztaty kulinarne z programu „Złoty talerz”, wycieczkę do Wioski Hobbitów w Sierakowie Sławińskim, połączoną z zajęciami sportowymi, warsztaty terapii zajęciowej, zajęcia socjoterapeutyczne z udziałem specjalistów.

Dzięki wsparciu fundacji Pepco (program „Marzenia się spełniają”) i z inicjatywy Zarządu Głównego TPD, 45 dzieci, między innymi z Koszalina, uczestniczyło w dziesięciodniowym obozie w Poznaniu (obok: zdjęcie pamiątkowe). Podopieczni grupy teatralnej z „Zacisza” już po raz drugi mieli okazję na wyjeździe prezentować i doskonalić swoje umiejętności artystyczne.

– *Letnie przeniesienie akcentów z nauki na zabawę i wypoczynek jest wciąż tym samym, czyli częścią składową procesu wychowawczego – przypomina Henryk Zabrocki. – Pomimo uciążliwej fali upałów, nasi wychowawcy, którzy zasługują na najwyższe uznanie, inicjują, aranżują i koordynują działania sprzyjające rozwojowi naszych podopiecznych.*

Koszalińskie TPD prowadzi 16 ognisk, do których codziennie uczęszcza 420 dzieci. W samym Koszalinie – 210.

Magdalena Grzybowska
Fot. TPD w Koszalinie

#SELFIE Z TPD konkurs!

Zrob selfie z dnia spędzonego w Placówce Wsparcia Dziennego TPD i zdobądź nagrody!

Z okazji trwających obchodów 100-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ogłaszamy wyjątkowy plebiscyt dla Podopiecznych Placówek Wsparcia Dziennego.

Zasady są proste!

Zdjęcie musi mieć formę selfie lub portretu tradycyjnego i zawierać logo koszalińskiego TPD.

Może to być wspomnienie z dnia spędzonego w placówce, wycieczki lub innego radosnego wydarzenia organizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, ale też najwspanialsze ujęcie.

Najważniejsze to mieć na twarzy uśmiech!

Zgłoszenie powinno zostać przesłane w terminie **27 lipca - 9 sierpnia 2018 r.** na adres mailowy: koszalin@tpd24.pl i zawierać podstawowe informacje takie jak: imię i nazwisko, pełen adres zamieszkania oraz kilka słów opisu.

Jury zbierze się **10 sierpnia 2018 r.** i przydzieli po trzy nagrody w każdej z kategorii wiekowej: **6-9 lat, 10-14 lat i 15-18 lat.**

Wyniki ogłosimy na stronie internetowej www.tpd24.pl, a nagrody wręczymy **13 sierpnia** w siedzibie TPD Koszalin przy ul. Piłsudskiego.

#SELFIE Z TPD konkurs!

Zrob selfie z dnia spędzonego w Placówce Wsparcia Dziennego TPD i zdobądź nagrody!

Z okazji trwających obchodów 100-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ogłaszamy wyjątkowy plebiscyt dla Podopiecznych Placówek Wsparcia Dziennego.

Zasady są proste!

Zdjęcie musi mieć formę selfie lub portretu tradycyjnego i zawierać logo koszalińskiego TPD.

Może to być wspomnienie z dnia spędzonego w placówce, wycieczki lub innego radosnego wydarzenia organizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, ale też najwspanialsze ujęcie.

Najważniejsze to mieć na twarzy uśmiech!

Zgłoszenie powinno zostać przesłane w terminie **27 lipca - 9 sierpnia 2018 r.** na adres mailowy: koszalin@tpd24.pl i zawierać podstawowe informacje takie jak: imię i nazwisko, pełen adres zamieszkania oraz kilka słów opisu.

Jury zbierze się **10 sierpnia 2018 r.** i przydzieli po trzy nagrody w każdej z kategorii wiekowej: **6-9 lat, 10-14 lat i 15-18 lat.**

Wyniki ogłosimy na stronie internetowej www.tpd24.pl, a nagrody wręczymy **13 sierpnia** w siedzibie TPD Koszalin przy ul. Piłsudskiego.



Rada pedagogiczna przedszkoli TPD

Pod koniec czerwca br., w siedzibie kosza-
lińskiego oddziału TPD, z udziałem nauczycie-
lek przedszkoli tepedowskich, odbyła się rada
pedagogiczna, na której podsumowany został
rok szkolny 2017/2018.

– Rady są *niezbędnym elementem funk-
cjonowania przedszkoli* – wyjaśnia **Henryk
Zabrocki**, prezes oddziału. – *Służą nie tylko
omówieniu zakończanego roku, lecz także
wyróżnieniu nauczycieli, integracji pracow-
ników, wymianie doświadczeń i zaplanowaniu*

kolejnego roku szkolnego.

Pięć osób otrzymało awans na stopień na-
uczyciela mianowanego. W spotkaniu uczest-
niczyli: **Anna Poznańska**, zastępca dyrektora
przedszkoli, **Bartosz Zabrocki**, dyrektor przed-
szkoli i pracownicy pionu administracyjnego.
Podsumowanie wypadło na korzyść dzieci, pra-
cowników i placówek.

– **Realizujemy wszystkie założenia pro-
gramowe, bardzo dobrze wypadamy pod-
czas kontroli zewnętrznych, na przykład
kuratorskich, współpraca z rodzicami ma
charakter partnerski, a co najważniejsze
– dzieci chcą chodzić do naszych przed-
szkoli** – podkreśla Henryk Zabrocki. – **Nasze
placówki są pod wieloma względami wyjąt-
kowe i prekursorskie [więcej o tym w tekście
Anny Poznańskiej na stronie 7 tego wydania
– dop. red.]. Oczywiście, zawsze coś wyma-
ga korekty, o tym rozmawiamy otwarcie, ale
większe zmiany nie są potrzebne.**

Poza podsumowaniem roku i realizacji pro-
gramu wychowawczego i edukacyjnego, pod-
czas spotkania wyznaczone zostały najwa-
żniejsze kierunki pracy 15 przedszkoli w roku
szkolnym 2018/2019.

(pp)

Fot. Marcin Gołik

Gościliśmy skarbniczkę ZG TPD

Jednodniowym gościem kosza-
lińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci była Grażyna
Kalińska, skarbniczka Zarządu Głównego TPD w Warszawie. Spotkała się z pracownikami biura
w Koszalinie, zwiedziła kosza-
lińskie przedszkola, ognisko „Grono” przy ulicy Piłsudskiego oraz
Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą TPD w Starych Bielicach.

(mg)

Fot. TPD Koszalin



Kasiu

Wyraży głębokiego współczucia i słowa otuchy.
Pamiętaj, że zawsze możesz na nas liczyć.
Jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach.
Przyjmij nasze kondolencje z powodu śmierci Taty.

Henryk Zabrocki z gronem pracowników
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

Myślenie nie jest kolejną aplikacją



*W zależności od wieku i
zainteresowań, wakacje i ur-
lopy to czas szaleństwa (na
szczęście kontrolowanego
przez otoczenie) lub refleks-
ji (na szczęście nie zawsze
poważnych). Generalnie:
wypoczywamy. O ile w ogóle
znajdujemy czas na tydzień,
góra dwa tygodnie wolnego,
staramy się przede wszyst-
kim oderwać od codziennych
spraw, obowiązków, proble-*

*mów. Niestety, odnoszę wrażenie, że staje się to
coraz trudniejsze.*

*Choć nie ma na to empirycznego dowodu,
świat przyspieszył, życie toczy się szybciej, a
nasz czas przestał należeć wyłącznie do nas.
Znajomi żartem postanowili sprawdzić, czy ze-
gary płyną szybciej, ale jedynie co uzyskali od
ekspertów to zapewnienie, że na Ziemi wciąż
obowiązuje ten sam czas, a każda sekunda ma
wartość sekundy sprzed wieku. Zdudzenie zmia-
ny potęguje świadomość, że tak wiele spraw
nam umyka.*

*Gdybyśmy pozbierali drobiny minut, które
poświęcamy na rzeczy kompletnie nieistotne,
ale promowane w mediach, społecznie mile
widziane, mimowolnie odbierane z przestrzeni
publicznej, okazałoby się, że codziennie traci-
my nawet godzinę (z naszego cennego życia!)
na błahostki. Na wszystko, co dziesięć lat temu
uznalibyśmy za niewarte uwagi. Pytamy siebie:
coż znaczy godzina wobec dekady? Otóż deka-
dy składają się z godzin.*

*Rozwój rozmaitych – nierzadko niepotrzeb-
nie skomplikowanych – systemów komunika-
cji, skracanie dystansu na wielu polach, wzrost
świadomości społecznej, popularność działalno-
ści ukierunkowanej na bezpośrednio i bezkom-
promisowe osiągnięcie wybranego celu – to tylko
kilka z kilkudziesięciu zmian, które pojawiły się
w ostatnich latach. Niemał codziennie mamy
do czynienia z nowymi zjawiskami. Czemu to
wszystko służy? Czy rzeczywiście, jak chcą pe-
symiści, tkwimy w szponach konsumpcjonizmu
i stawiamy realizację naszych potrzeb ponad
wszystko? Nie da się tego wykluczyć.*

*A może, jak mówią optymiści, człowiek do-
skonali się, co oczywiście nie oznacza, że będzie
lepszy. Od wielu lat nadrzędną wartością stała
się większa wydajność wszystkich i wszystkiego,
ale podnoszenie poprzeczek w każdej dziedzinie
wiąże się z zagrożeniem kontuzją. Czy poczu-
cie, że czas płynie szybciej, mamy więcej pracy
i obowiązków, z wieloma sprawami nie nadażamy,
z innych musimy – wbrew woli – rezygnować,
a wybory stają się trudniejsze jest właśnie
przejawem takiej społecznej kontuzji człowieka
współczesnego?*

*Zastanawiam się nad tym wypoczywając,
czyli nabierając sił, a właściwie szykując się
już do powrotu z urlopu. Pozostawiam sporo
wolnego czasu rozmyślaniom (na szczęście
nie zawsze poważnym), ponieważ wierzę, że
myślenie ma przyszłość, choć analitycy zjawisk
przekonują, że myśl to nic innego jak jeszcze
jedna aplikacja, tyle, że naturalna (to chyba naj-
popularniejsze słowo tego wieku) i wyposażona
w schemat nie do powtórzenia, bowiem zawiera-
jąca domieszkę abstrakcji.*

*Chcę jednak wierzyć, że rozwój wysokich
technologii, który ma na nas największy wpływ,
pozostanie na poziomie kontrolowanym, a czło-
wiek w swojej istocie, systemie wartości i sposo-
bach działania nie stanie się ani automatyczny
ani odhumanizowany. Gdyby tak się stało, nasze
dzieci i wnuki nie wybaczyłyby nam tego.*

Henryk Zabrocki
prezes TPD w Koszalinie



Rozmowa z Henrykiem Zabrockim, prezesem koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Czym są wakacje w życiu dziecka?

– Czasem wyczekiwany. Podczas wakacji dziecko ładuje swoje akumulatory. W oderwaniu od lekcji, obowiązków, stresu i presji nabiera sił na kolejny rok. Ważne to jest szczególnie tam, gdzie dorośli gorzej radzą sobie z wychowaniem dzieci. W rodzinach, które przeżywają kryzys, dzieci szybko tracą energię. Nie są częścią problemu, ale silnie odczuwają wszystkie jego skutki. Dzieci z rodzin patologicznych odżywają i dojrzewają. Idealnie byłoby, gdyby mogły pojechać na kolonie, wyrwać się ze środowiska.

Dokąd najlepiej pojechać z dzieckiem na urlop?

– Tam, gdzie panuje spokój. Ważne, żeby razem z rodzicami, rodzeństwem, jeżeli to możliwe z dziadkami. Bez telewizora, mediów elektronicznych, napięć, zegarków, terminów i telefonów. Kilka dni spędzonych wspólnie zbliża ludzi do siebie. Najpierw jest obawa, czy to poznanie się na nowo, na kolejnym etapie relacji, wypadnie dobrze, później zwykle radość, że więcej nas łączny, niż dzieli, aż wreszcie autentyczny żal, że trzeba wracać.

Wakacyjne relacje da się przełożyć na cały rok?

– Oczywiście; wszystko zależy od nas. Zawsze, nie tylko w wakacje, powinniśmy starać

Kilka dni lub tygodni spędzonych wspólnie przez dzieci i rodziców zbliża ich do siebie. Najpierw jest obawa, czy to poznanie się na nowo, na kolejnym etapie relacji, wypadnie dobrze, później zwykle radość, że więcej nas łączny, niż dzieli, aż wreszcie żal, że trzeba wracać do domu.

Wakacje są dla nas i naszych dzieci

się być blisko najbliższych. Członkowie rodziny, zwłaszcza tam, gdzie są dzieci, ciągle wzajemnie się poznają, odkrywają, ponieważ dzieci rosną, dojrzewają, zmieniają się, a wraz z nimi ich problemy. Ważne jest oderwanie od rutyny dnia codziennego. Szkoła, praca, spotkania zawodowe, wyjazdy, klasówki – wszystko to nie służy wzmocnieniu więzi, raczej wpływa na nas rozpraszająco. Wakacje są tylko dla nas i naszych dzieci.

Dokąd najlepiej pojechać?

– Zależy od preferencji i zainteresowań dziecka lub wspólnych z rodzicami. Nie warto jechać tam, gdzie będziemy mieć utrudniony kontakt z dziećmi – do dużych miast, skupisk ludzkich, tras wycieczkowych wydeptanych przez zagranicznych turystów. Mamy tyle pięknych miejsc, gdzie człowiek zapomnia o całym świecie. Korzystajmy z tego, że nie musimy daleko jeździć i płacić na przykład w euro, żeby pobyć sam na sam z unikaną naturą.

Dla dziecka idealne wakacje, to jakie?

– W moim przekonaniu, do później młodości – z rodzicami. Dla dziecka to zawsze pozostanie jego środowisko naturalne. Oczywiście, dziecko szuka przygód, nowych znajomości, ma nadzieję na pierwszą miłość i tak dalej. Z drugiej strony, z rodzicami na wakacjach czuje się pewniej, może wyciszyć się, odprężyć. Trzeba jechać tam, gdzie można dużo i swobodnie o wszystkim rozmawiać. Być sobą i siebie dawać najbliższemu. O byciu razem myślę, kiedy na przykład widzę rodziny w marketach; są, ale i nie są razem, błędzą myślami, porozumiewają się krótkimi komunikatami, dbają wyłącznie o swoje potrzeby.

Czy kolonie to dobry pomysł?

– Dobry, o ile dziecko lubi jeździć samodzielnie, z rodzeństwem lub znajomymi. Wycieczki, kolonie i obozy to dla dzieci okazja do integracji, sprawdzenia siebie, zdobycia nowych doświadczeń. Dla wielu dorosłych wakacje to czas rywalizacji o jak najbardziej efektywne miejsce na urlop zagraniczny. Przypuszczam, że tracą na tym dzieci. Niekiedy może to być przykład ucieczki przed rozwiązywaniem problemów w uatrakcyjnianiu wypoczynku.

Kto – dziecko, czy rodzic

– powinien decydować o rodzinnych planach wakacyjnych?

– Wspólnie, koniecznie razem. Rodzice mogą dowiedzieć się wtedy czegoś nowego o swoich pociechach. Jestem zwolennikiem rozmowy w rodzinie. Dlatego droga do decyzji, dokąd jedziemy powinna prowadzić przez dialog,

porozumienie, kompromis. Sam wybór miejsca ma chyba jednak znaczenie drugorzędne. Dawniej dzieci jeździły na wakacje do dziadków na wieś, pomagały im przy żniwach i były szczęśliwe. Nic, żaden zakup, prezent, park wodny, kurort na końcu świata, nie zastąpi kontaktu z najbliższymi.

Odwróćmy sytuację: wakacje, rodzice w pracy, dziadkowie zajęci.

Co zrobić z dziećmi?

– Na szczęście istnieją półkolonie, zajęcia w klubach osiedlowych. TPD prowadzi ogniska, w których nasi podopieczni – nie tylko w wakacje – mają co robić. Jeżeli nie możemy dziecku zapewnić innego wypoczynku, skorzystajmy z tych form opieki. W ostateczności można też uruchomić znajomych, zebrać dzieci w podobnej sytuacji i poprosić o opiekę jednego rodzica. Lepsze to niż przysłowiowe dziecko z kluczem na szyi.

Czy wakacje do dobry czas na naukę?

– Oczywiście, że tak, ale naukę inaczej pojętą i nie przywodzącą na myśl szkolnych rygorów. Dobrze sprawdza się nauka przez zabawę, doświadczenie, praktykę. Dzieci uczą się szybciej, gdy nie mają świadomości, że się uczą. Zdobywanie umiejętności społecznych, poznawanie nowego otoczenia, trening w rozwiązywaniu problemów – to części składowe każdego wakacyjnego wypoczynku.

Wszystko, co dobre, szybko się kończy. Jak przygotować psychicznie dziecko do szkoły?

– Przygotowanie do szkoły zależne jest od wieku dziecka. Czego innego potrzebuje maluch, czego innego licealista. Najgorzej, gdy dziecko nie ma dobrych doświadczeń ze szkołą, jest do niej zrażone, coś się niedobrego wydarzyło. Wtedy, oczywiście, w grę wchodzi zupełnie inna praca z uczniem. Natomiast w innych przypadkach dzieci na ogół tęsknią do szkoły, rówieśników, klasy i nauczycieli. Pozwólmy dzieciom wszystko przeżywać spokojnie i po swojemu. Warto angażować się tylko tam, gdzie czujemy, że powinniśmy zareagować. Praca nad atmosferą związaną z edukacją powinna być ciągła. Powinniśmy stosować motywację pozytywną, czyli zamiast: „Musisz się uczyć, bo... musisz!”, przekonać dziecko, że z nauki płyną konkretne korzyści. Najważniejsze, że nauka ma sens. W przypadku nauki właściwa motywacja do wysiłku wydaje się kluczem do sukcesu dziecka.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski

Fot.: Jacek Walo/Pracownia Pozarządowa

Nowy Kodeks rodzinny to przełom w myśleniu o dziecku i jego rodzinie; to nowa koncepcja ochrony dzieciństwa, rodzicielstwa, małżeństwa, rodziny – powiedział 12 lipca br. Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak podczas prezentacji projektu. – Polskie rodziny i ich dzieci przez ponad pół wieku czekały na traktujące ich podmiotowo i przystające do rzeczywistości przepisy prawa.

Rzecznik Praw Dziecka prezentuje nowy Kodeks rodzinny



Projekt Kodeksu rodzinnego jest kompleksowym podejściem do tematu prawa rodzinnego, regulując w jednym akcie prawnym prawo rodzinne w trzech obszarach: prawa materialnego, prawa procesowego i prawa wykonawczego.

Powodem podjęcia przez Rzecznika Praw Dziecka (RPD) prac nad opracowaniem przepisów prawa rodzinnego była konieczność dostosowania przepisów do nowej filozofii pojmowania problemów rodzinno-prawnych, myślenia o dziecku i rodzinie, ich podmiotowości i ochronie tych dóbr oraz rozwiązań prawnych przedmiotowych kwestii.

Wszystkie wartości społeczne

W 2011 roku RPD powołał Komisję kodyfikacyjną, której przewodniczył prof. Stanisław Stadniczeńko, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W doktrynie i w orzecnictwie, coraz częściej pojawiają się głosy o potrzebie wyodrębnienia prawa rodzinnego, którego zadaniem byłaby funkcja ochronna (na co wskazuje konstytucyjna zasada ochrony rodziny) podniesiona do rangi równorzędnej z funkcją odszkodowawczą prawa cywilnego oraz funkcją represyjną prawa karnego.

W ocenie Marka Michalaka: – *Rzeczywistość, w której przyszło żyć współczesnej rodzinie jest diametralnie różna od tej w minionych epokach. Dyskusja przesądzająca o prawie rodzinnym, jako części prawa cywilnego odbyła się ponad pół wieku temu.*

W założeniach do nowego dokumentu czytamy: *W treści Kodeksu odbijają się te wszystkie wartości społeczne, które funkcjonują w życiu społecznym i wpływają na przyjmowanie określonego rozwiązania. Z jednej strony są to wartości ideologii oficjalnej, a z drugiej walory będące składową częścią różnych – częściowo niezależnych od prawa – autonomicznych form świadomości społecznej, a więc moralnej, religijnej, obyczajowej.*

Dyskretne wsparcie dla rodziny

Projekt Kodeksu wychodzi naprzeciw oczekiwaniom, że prawo będzie jasne, precy-

zyjne i komunikatywne. Poza przejrzystością przepisów oraz ich kompleksowością, skupienie regulacji prawnych w jednym akcie (prawo materialne, procesowe i wykonawcze) staje się tak ważne dla każdego z nas, w szczególności dla stron postępowania sądowego w sprawach rodzinnych.

Projekt po raz pierwszy wprowadza do polskiego prawa całościową regulację postępowania wykonawczego w sprawach rodzinnych.

Rodzina wymaga życzliwego, dyskretnego wsparcia, pomocy oraz opieki ze strony państwa, zgodnie z zasadą subsydiarności – czytamy w założeniach. – Rodzina, choć jest najstarszą i podstawową wspólnotą, naturalną społecznością, to jej struktura, skład osobowy, zasady, wzory wzajemnych stosunków, sposoby wypełniania zadań i obowiązków, odpowiedzialność, w ogromnej mierze zależą od społeczeństwa, w jakim ona żyje. Upowszechnia się wielość form życia rodzinnego, a jednocześnie następuje wzrost opinii o naruszalności zasad form życia rodzinnego.

Definicja „dobra dziecka”

W projekcie podkreślona została zasada poszanowania praw i odpowiedzialności obojga rodziców oraz autonomii rodziny. Oznacza to także możliwość ingerencji w życie rodzinne wyłącznie w uzasadnionych przypadkach. Zasada pomocy państwa dotyczyć powinna przede wszystkim zobowiązania państwa do zabezpieczenia socjalnego rodzin, a w szczególności dla potrzebujących tego wsparcia.

Projekt definiuje pojęcie „dziecka”, które obecnie nie jest określone w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Projekt przyjmuje definicję „dziecka” tożsamą z definicją zawartą w ustawie z 6 stycznia 2000 roku o Rzeczniku Praw Dziecka. Dzieckiem jest więc w świetle projektu *każda istota ludzka od poczęcia do pełnoletniości.*

W dokumencie po raz pierwszy w polskim prawie pojawia się definicja „dobra dziecka”, która pozwoli na jednolitość interpretacji i orzecznictwa w tym zakresie. „Dobro dziecka” to stan, w którym *dziecko osiąga prawidłowy,*

całościowy i harmonijny rozwój psychiczny, fizyczny i społeczny, z poszanowaniem jego godności i wynikających z niej naturalnych praw”. Dobro to jest kształtowane w szczególności przez „pozytywne relacje osobiste, relacje rodzinne i sytuacje wychowawcze.

Podmiotowość dziecka

W projekcie Kodeksu RPD kładzie szczególny nacisk na podmiotowość dziecka, na którą składają się nie tylko wolności i prawa, lecz także odpowiedzialność za ich posiadanie oraz obowiązki. O podmiotowości dziecka w postępowaniu sądowym świadczy również to, że projekt nadaje dziecku „status uczestnika postępowania”.

Projekt wprowadza priorytet „ugodowego załatwiania spraw rodzinnych”, kierując się zasadą „mediacyjnego rozwiązywania konfliktów i sporów rodzinnych”. Przywraca też posiedzenia pojednawcze, prowadzone przez sędziego lub referendarza sądowego. W sprawach o rozwód albo separację, skierowanie do mediacji jest obligatoryjne, jeżeli małżonkowie mają wspólnie wychowywane dziecko. RPD proponuje, aby strony mediacji ponosiły zryczałtowany koszt tego postępowania; resztę pokrywałby Skarb Państwa. Procedura mediacyjna mogłaby dzięki temu stać się dostępną dla wszystkich stron konfliktu i sporu rodzinnego.

Z propozycją podjęcia inicjatywy ustawodawczej Marek Michalak wystąpił do Prezydenta RP, marszałków Sejmu i Senatu, prezesa Rady Ministrów oraz przewodniczących klubów parlamentarnych i poselskich oraz kół poselskich.

oprac. (mg)
Fot. biuro RPD/Warszawa

Inne hasła i problemy zawarte w projekcie RPD

- Koniec władzy rodzicielskiej.
- Relacje osobiste zamiast kontaktów.
- Separacja i rozwód – rodzice muszą zrozumieć dziecko.
- Sytuacja wychowawcza – nowa jakość w wychowaniu dziecka.
- Poniżające traktowanie to też przemoc.
- Piecza zastępcza blisko od rodziców biologicznych.
- Dzieci biologiczne rodzin adoptujących pod ochroną – istotne novum.
- Ochrona dziecka adoptowanego i dziecka w pieczy.
- Opiekun małoletniego – kryteria, zobowiązania.
- Odebranie dziecka – jeżeli już, to pod okiem psychologa.
- Ochrona dziecka jeszcze nieurodzonego przed konsekwencjami nieodpowiedzialnych zachowań matki.
- Alimenty – więcej czasu na przedawnienie.
- Ochrona praw dziecka po uzyskaniu pełnoletniości.
- Kiedy dziecko nie zapłaci za DPS dla rodzica?
- Wysłuchanie dziecka obligatoryjne.
- Sąd ma podjąć próbę ratowania małżeństwa z dzieckiem.
- Nowe instrumenty pomocy w rękach sędziów.
- Alimenty dla dziecka, nie rodzica – kiedy?
- Kurator sądowy w nowej roli.

Więcej informacji o projekcie nowego Kodeksu rodzinnego: <https://brpd.gov.pl/aktualnosci/rpd-prezentuje-nowy-oczekiwany-spo-lecznie-kodeks-rodzinny>

Jednym z najważniejszych zadań pedagoga rodzinnego jest wspieranie rodzin, których dzieci zostały umieszczone w pieczy zastępczej, tak, aby te dzieci mogły do nich powrócić. Przypominam, że takich powrotów, w ramach realizacji naszego projektu mamy już 23. Dzięki pracy pedagogów, w 20 przypadkach sądy wstrzymały procedury odebrania dzieci.



Zygmunt Pyszkowski

rodziny i jego funkcje znane są w większości instytucji, z którymi Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na co dzień współpracuje. Wszystko to jednak, okazuje się, wciąż za mało. Wracam więc do podstaw.

Aż 80 proc. gmin!

Wciąż nie wszyscy zdają sobie sprawę z zasadności tej funkcji, a zwłaszcza z efektywności. Aktualnie trwają prace nad zmianą ustawy, gdzie jednym z priorytetów Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej jest zmniejszenie liczebności dzieci w pieczy zastępczej.

Osiągnięcie tego celu – według mnie – może nastąpić poprzez wzmocnienie funkcji placówek wsparcia dziennego, a zwłaszcza ich powszechności we wszystkich gminach (według raportu Najwyższej Izby Kontroli za 2017 rok około 80 proc. gmin nie realizuje tego zadania). Natomiast instytucja pedagoga obecnie realizowana jest poprzez unijne projekty, które mają to do siebie, że kończą się i co dalej?

Projekt „Droga do domu” zakończy się w grudniu tego roku. Już teraz wiemy, że niemożliwe jest brutalne przerwanie podjętych działań; działań na rzecz uczestniczących w

nim rodzin. Realizacja tego projektu dała nam ugruntowaną wiedzę, jak bardzo potrzebny jest pedagog rodzinny. Widzimy wyraźnie, że mamy do czynienia z ważnym, lecz brakującym do tychczas elementem pracy z dzieckiem.

Kompleksowe wsparcie

Wychowawca podejmujący działania wychowawcze, a nie znający środowiska rodzinnego nie jest w stanie w pełni zrozumieć zachowań dziecka, a co za tym idzie – nie może wpłynąć na zmianę wielu negatywnych zachowań. Co jednak najważniejsze, nie potrafi w pełni pomóc potrzebującemu dziecku. Dlatego praca z całą rodziną oraz kompleksowe jej wsparcie może przynieść wymierne rezultaty.

Jednym z najważniejszych zadań pedagoga rodzinnego jest wspieranie rodzin, których dzieci zostały umieszczone w pieczy zastępczej, tak, aby te dzieci mogły do nich powrócić. Przypominam, że takich powrotów, w ramach realizacji projektu mamy już 23. Dzięki pracy pedagogów, w 20 przypadkach sądy wstrzymały procedury odebrania dzieci.

Jako pomysłodawca i osoba odpowiedzialna za wdrożenie tego nowatorskiego pomysłu czuję się w obowiązku wcielić pomysł już na stałe. Chcę, aby we wszystkich placówkach wsparcia dziennego zatrudniony był pedagog, a funkcja ta została wpisana do Ustawy o wpiętraniu rodziny i pieczy zastępczej w artykule odnoszącym się do zasad funkcjonowania placówek wsparcia dziennego.

Szczęśliwe dzieciństwo

Z propozycją zmian do ustawy zgłosiłem do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Została ona pozytywnie przyjęta i wiem, że trwają prace nad jej wdrożeniem.

Raport z przebiegu realizacji projektu trafił również do Rzecznika Praw Dziecka. Projektem zainteresowały się media. Jesteśmy wszędzie, chwalimy się rezultatami i walczymy o tę funkcję, ponieważ – w naszym przekonaniu – jest o co. Widzimy i czujemy sens tych starań. Nie ulega też wątpliwości, że mamy do czynienia z projektem wzmocniającym działania na rzecz trwałości struktury rodziny.

Pedagog rodzinny to strzał w dziesiątkę. Dla nas najważniejsze jest szczęśliwe dzieciństwo, a takie może zagwarantować wychowanie w rodzinie naturalnej.

Zygmunt Pyszkowski
Fot. TPD Szczecin

Autor jest prezesem Zachodniopomorskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Szczecinie oraz wiceprezesem Zarządu Głównego TPD w Warszawie.

Pedagog rodzinny – brakujące ogniwo w pracy z dzieckiem

O realizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w województwie zachodniopomorskim – w Szczecinie i w Koszalinie – projektach „Droga do domu” oraz „Dziecko w domu – należne miejsce” na łamach naszych pism [oddział szczeciński wydaje „Wśród Nas”, a oddział koszaliński – „Świat Dziecka” – dop. red.] napisaliśmy już wiele.

Padło także mnóstwo słów w trakcie imprez i spotkań na wielu płaszczyznach. Pedagog



Dzieci są dla nas najważniejsze!



Jak pracować z dzieckiem nad zapamiętaniem wiersza? Oto wypróbowana metoda: dziecko czyta krótki, logiczny fragment na głos i od razu próbuje go zadeklamować na różne sposoby, wyrażając głosem rozmaite emocje.

Poetycki trening pamięci



Dorota Zaborowska

W programie edukacji szkolnej, oprócz zajęć kształtujących intelekt, takich jak między innymi: rozwiązywanie zadań, czytanie lektur czy pisanie wypracowań, znajduje się wiele elementów wymagających zapamiętania, czyli – mówiąc językiem uczniów – „wykucia na blachę”. Młody człowiek musi ćwiczyć pamięć – to oczywiste.

Ułatwić to można, a nawet uatrakcyjnić na kilka sposobów. Każdy z nich jest lepszy od prób beznamiętnego, na ogół wielogodzinnego powtarzania materiału w myślach. Zapamiętywanie może również nie udać się, a wtedy pozornie drobny problem staje się przeszkodą na ścieżce edukacji. Warto, by dziecko nabrało wiary we własne siły i możliwości.

Wybór właściwej techniki zapamiętywania zależy głównie od tego, co chcemy zapamiętać. Na początek – wiersze.

Treść i forma

Prawda moja o wierszach jest taka, że były to jedyne ćwiczenia pamięci z dzieciństwa i wczesnej młodości, przy których naprawdę dobrze się bawiłam, co więcej – odnosiłam sukcesy. Dlatego uważam, że droga do zapamiętania wiersza wiedzie przez naukę wyrazistej i pięknie brzmiącej recytacji. Deklamacja stała się moją mocną stroną.

Jak pracować z dzieckiem nad zapamię-

taniem wiersza? Oto wypróbowana metoda: dziecko czyta krótki, logiczny fragment na głos i od razu próbuje go zadeklamować na różne sposoby, wyrażając głosem rozmaite emocje.

W ten sposób dziecko zauważa, że sposób wypowiedzenia zdania wpływa na jego faktyczną treść. Próbujemy sił razem z dzieckiem, najpierw mówiąc mu, jakie emocje chcemy wyrazić, a następnie czytając w odpowiedni sposób i modelując głos. Im więcej będzie przy tym zgrywy, śmiechu i przesady, tym lepiej. Bawmy się z naszą pamięcią. W tym zadaniu chodzi właśnie o to, by forma nie tyle przesłoniła treść, ile stała się jej uzupełnieniem. Forma i treść, jako całość – to oczekiwany rezultat końcowy.

Gesty i słowa

Jednak na tym nie koniec. Wspólnie z dzieckiem wybieramy taki sposób wyrecytowania tego samego fragmentu, który uznamy za najlepszy. Identycznie pracujemy z kolejnymi wersami. Na koniec dziecko czyta kilka razy wiersz, starając się zrobić to dokładnie w taki sposób, jaki wybraliśmy wcześniej. Pamiętajmy, by podczas deklamacji patrzeć na dziecko i pomagać mu, wyrażając mimiką te emocje, o których ono mówi.

Po każdej próbie zakończonej powodzeniem, pokażmy dziecku, że zrobiło to tak, jak należy. Wystarczy uniesiony kciuk; to dziecku zawsze dodaje skrzydeł, bo dziecko – podobnie jak wszyscy dorośli – lubi pochwały. Niestety, rodzice rzadko o tym pamiętają.

Przy tego rodzaju ćwiczeniach warto zresztą uruchomić swoisty język gestów. Kciuk w górę – było doskonale. Uniesiona dłoń, czyli stop – poprawiamy. Dłoń kołysząca się jak huśtawka – nieźle, ale ten fragment trzeba poćwiczyć. Nie każdy typ komunikacji wymaga słów; gesty w działaniu są dobrym tego przykładem.

Czarne dziury

Jeżeli jednak słowa, to na przykład przy uniesionej dłoni, czyli zatrzymaniu dalej recytacji możemy poprosić: „Przeczytałeś/łaś to ładnie, teraz przeczytaj jeszcze raz próbując ulokować w tym więcej energii i emocji! Żebyś od razu chciał/a z tobą pójść na ten spacer. Posłuchaj, na przykład tak...” – tu pokazujemy, czytając ten sam fragment, nawet z mocno przesadzoną deklamacją, o co nam chodzi.

Najlepiej, gdy udaje się nam, przy okazji podpowiedzi, niezamierzenie rozśmieszyć dziecko własną próbą. Wtedy dodatkowo zapamięta nasz przesadzony i wyrazisty sposób przeczytania tego fragmentu. W następnym etapie dziecko powtarza wersy, nad którymi pracujemy jeszcze raz i czyta dalej. Nie wracamy do początku, w gruncie rzeczy nie chodzi nam o recytację, lecz o uruchomienie pamięci. Cały czas wytrwale pracujemy nad tym, by dziecko

wydeklamowało każdy fragment wyraziście i najlepiej, jak potrafi.

Ostatni etap jest najprzyjemniejszy. Dziecko deklamuje wiersz na tyle, na ile go zapamiętało, zerkając na tekst wyłącznie wtedy, gdy jest to konieczne, czyli w momencie pojawienia się tzw. czarnej dziury.

Praca z wierszem

Dziecko już wie, że potrafi, pozostaje mu wypełnienie luk pamięci. Wciąż dajemy dziecku do zrozumienia, co jest najważniejsze: nie to, żeby cokolwiek zapamiętało, lecz, żeby za każdym razem przeczytało wiersz najbardziej wyraziście, jak potrafi.

Sposób ten opiera się za zasadzie, że podczas całej zabawy nie wyrażamy niezadowolenia ze sposobu recytacji. Każdy przeczytany przez dziecko fragment zasługuje na naszą aprobatę i pochwałę. Jeżeli już przerywamy, to nie dlatego, że coś poszło źle, lecz dlatego, że chcemy zachęcić dziecko do jeszcze lepszego wyrażenia swoich emocji: „Niech to zabrzmii szybciej, wolniej, weselej, smutniej, bardziej energicznie lub właśnie beznamiętnie, jak mógłby mówić robot, gdyby potrafił mówić”. Tylko wtedy spowodujemy, że dziecko będzie się dobrze bawiło. Sukces murowany.

Dla mnie zawsze był to najszybszy sposób zapamiętania wiersza. W pamięci miałam ton, emocje i melodię każdego fragmentu. Wraz z nimi przychodziły i zostawały słowa. Po kilku deklamacjach w zasadzie znałam tekst na pamięć. Jednak nie był to jedyny atut tego rodzaju pracy z wierszem.

Dykcja i tempo

Jeżeli dziecko z natury mówi zbyt jednostajnie lub za szybko, połyka fragmenty, gubi słowa, to nauka poprzez powtarzanie i recytację poprawi większość niedoskonałości dykcji i tempa mówienia potocznego. Dzięki takim zabawom ze słowami dziecko zacznie wyrażać się dużo ładniej i mówić coraz bardziej zrozumiale. Dzięki temu uczymy je wyrażania różnych emocji, co jest szczególnie ważne nie tylko dla dzieci na przykład z zespołem Aspergera. Przydaje się również dzieciom introwertycznym.

Pisząc te słowa mam okazję złożyć hołd mojej bibliotekarce, Danucie Sokołowskiej i mojemu profesorowi ze szkoły średniej, Krzysztofowi Płatkowi. Do dzisiaj pamiętam ich rodzaj pracy z nami. Każdy na swój sposób był niepowtarzalny i – w mojej pamięci – absolutnie genialny. Opisana przeze mnie powyżej metoda na zapamiętanie tekstu pochodzi z ich doświadczenia i bogatego dorobku pedagogicznego.

Między innymi tego nauczyłam się od nich.

Dorota Zaborowska

Obecny system edukacji polskiej, oparty na współzawodnictwie i przymusie, ścisłym podziale wiekowym, jest w prostej linii spadkobiercą pruskiej szkoły, której zadaniem było kształcić podoficerów i urzędników niższego szczebla. Ludzi, którzy mieli wykonywać zadania, nie zaś myśleć, czy być kreatywnymi.

Dlaczego nasze małe przedszkola są wyjątkowe?

Dla optymalnego rozwoju ważne jest, by dziecko przebywało w zróżnicowanym środowisku, gdzie samo może dokonywać wyboru, z kim chce wchodzić w relacje: ze starszymi, młodszymi czy równolatkami.



Od samego początku oczekujemy od dzieci, że będą robić postępy. Tym samym zwracamy szczególną uwagę na proces stawania się. Zapominamy przy tym – my i one – o dostrzeganiu bycia.

Andre Stern

(muzyk, kompozytor, lutnik zajmujący się budową gitar, dziennikarz i pisarz; syn Arno Sterna, pedagoga i badacza, którego dokonania opierają się na poszanowaniu spontanicznych skłonności istoty ludzkiej)

Od dawien dawna nie zdarzyło się, żeby kolejne pokolenie zostało wychowane bez przemocy. Mimo starań, alarmów, edukacji i wzrostu świadomości opiekunów, przemoc pedagogiczna jest wszechobecna. Niestety, najczęściej nie jest ona nawet zauważana.

Bolesny przymus

Dorośli traktują dzieci, jako osoby bezwolne, które na każdym kroku należy kontrolować, pobudzać, wspierać, kierować, wskazywać etc. W ten sposób każdy dorosły wchodzi w rolę nauczyciela. Kiedy dziecko coś osiąga, dorośli z zachwytem mówią: „Udało ci się!”. Tego rodzaju pochwała pochodzi ze świata dobrych/złych ocen i nieustannego porównywania, co wcale nie jest korzystne dla osobniczego rozwoju dziecka.

Ludzie, którzy czują się – w tym kontekście to ważne słowo: czują się – nieudacznikami w jakiejś dziedzinie życia i działania, uważają, że to oni zawadzają. Tymczasem to system zawodzi, stawiając przed dziećmi (małymi dorosłymi) zadania, które ich nie zachwycają. Ten sam system, który w dzieciństwie oceniał, wymszał i porównywał, a przy tym niedoceniał emocjonalności i upodobań małych uczniów.

Dzieci najlepiej uczą się i zapamiętują będąc w stanie emocjonalnego zadziwienia, zachwyty. Gdy stają przez nakazem działania, którego na dodatek nie akceptują, wówczas w ich mózgu odzwierają się sieci neuronów aktywne na przykład podczas bólu fizycznego. Sprawa to, że nauka w obecnym systemie szkolnym staje się dla dzieci bolesnym przymusem.

Pruska szkoła

Z ogromnym smutkiem przyjmuję fakt, że w przedszkolach wprowadza się tzw. „system

szkolny” – oczywiście z obowiązkową „nauką” (cokolwiek to znaczy), z obowiązkowymi zajęciami, kartami pracy, podręcznikami etc. Inicjatorzy tych działań zapominają, że dziecko w przedszkolu ma się przede wszystkim bawić. Bawić – podkreślam. Dziecko powinno decydować o formach aktywności i wszystkim, czego potrzebuje. Nauka? Tak, ale poprzez zabawę.

Nawet prawo oświatowe o tym mówi. Coż jednak z tego, skoro my, ambitni nauczyciele, zachęceni i naciskani przez rodziców, staramy się na siłę „czegoś nauczyć” nasze maluchy. Owszem, na siłę można dziecko nauczyć – dajmy na to – czytać, tylko, z czym w przyszłości będzie mu się kojarzyło czytanie? Z pewnością nie z przyjemnością, lecz ze zniechęceniem.

Obecny system edukacji polskiej, oparty na współzawodnictwie i przymusie, ścisłym podziale wiekowym, jest w prostej linii spadkobiercą pruskiej szkoły, której zadaniem było kształcić podoficerów i urzędników niższego szczebla. Ludzi, którzy mieli wykonywać zadania, a nie myśleć czy być kreatywnymi.

Sekretna formuła

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Koszalinie zorganizowało i prowadzi 15 przedszkoli, placówek małych i przyjaznych maluchom, z rodzinną atmosferą, w których przebywają dzieci w różnym wieku; są to tzw. grupy mieszane wiekowo, stanowiące naturalne środowisko wychowawcze. Staramy się, aby nasze dzieci miały jak najwięcej swobody i mogły decydować o rodzaju własnej aktywności, tak jak zaleca to pedagogika Marii Montessori.

Jakie korzyści dla dzieci wynikają z takiego układu? Grupy mieszane wiekowo to nasza sekretna formuła, która pozwala odnosić sukcesy Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, jako instytucji oświatowej. Grupy te sprzyjają samokształceniu, możliwości swobodnego kontaktu z dziećmi w różnym wieku. Pozwalają na skuteczną naukę. Obserwując i współpracując, dzieci uczą się od siebie najwięcej, na przykład młodsze od starszych czynności i przejawów aktywności, które byłyby dla nich za trudne do wykonania samodzielnie.

Środowisko mieszane

Wyobraźmy sobie trzylatka próbującego grać w piłkę nożną. Zabawa nie uda się bez wsparcia nieco starszego kolegi. Gdy w meczu biorą udział dzieci starsze, młodsze

nabierają doświadczenie, które przetrzeźwi się w umiejętności.

Starszak – to bardzo ważne – może być dla malucha przewodnikiem, starszym kolegą, który raczej obroni młodszego, niż go skrzywdzi. W grupach mieszanych rzadziej dochodzi do aktów agresji i przemocy rówieśniczej. Starsze dzieci podświadomie podnoszą poziom kompetencji młodszych, po to, by zabawa z nimi przebiegała bardziej atrakcyjnie.

Starsze dzieci, dzięki kontaktom z młodszymi, kształtują umiejętności przywódcze, uczą się opieki nad słabszymi. Bycie osobą starszą w relacji ma szczególne znaczenie dla jedynaków. Młodsze dzieci z obserwacji starszych czerpią inspiracje, podejmują się trudniejszych zadań. Bez wątpienia środowisko mieszane wiekowo sprzyja nauce i rozwojowi dzieci.

Dla optymalnego rozwoju ważne jest, by dziecko przebywało w zróżnicowanym środowisku, gdzie samo może dokonywać wyboru, z kim chce wchodzić w relacje: ze starszymi, młodszymi czy równolatkami. Właśnie to jest główną ideą funkcjonowania przedszkoli Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Zabawa i obowiązki

Od najdawniejszych czasów dzieci wychowywały się w małych grupach rodzinnych, w których każdy miał ściśle określoną rolę do odegrania. Starsze dzieci miały swoje obowiązki, najmłodsze mogły bawić się swobodnie w zróżnicowanych wiekowo grupach.

Co naturalne, dużym dzieciom, a więc siedmio-, ośmio- i dziewięcioletnim, zabawa nie była w głowie; one miały już swoje zadania w świecie dorosłych. Maluchy bawiły się prawdopodobnie w niewielkich zespołach, z dziećmi pomiędzy trzecim a piątym i szóstym rokiem życia, zdobywając wiedzę i umiejętności niezbędne do przetrwania, życia społecznego i dalszego rozwoju. Wszystko to tworzyło swobodny proces wychowawczy. Nawet obowiązki były rozumiane przez dzieci starsze, jako przywilej „bycia dorosłym”.

Wniosek jest taki, że przy trwającym na świecie zwrocie do naturalności w wychowaniu i edukacji małego dziecka, być może to nasze rodzinne przedszkola tepedowskie są przyszłością dla instytucji przedszkola.

Anna Poznańska
Fot. Anna Kożuchowska/TPD Koszalin

Fotograficzne wspomnienia z Lekowa

Wracamy raz jeszcze do II Pikniku Rodzinnego dla podopiecznych koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), który odbył się 16 czerwca br. w Lekowie w gminie Świdwin. W kilkugodzinnej zabawie i działaniach edukacyjnych, związanych z realizacją ogólnopolskiego programu „Żółty talerz”, wzięło udział ponad 600 dzieci ze świetlic i przedszkoli TPD.

Fot. Anna Kożuchowska, Marcin Golik

